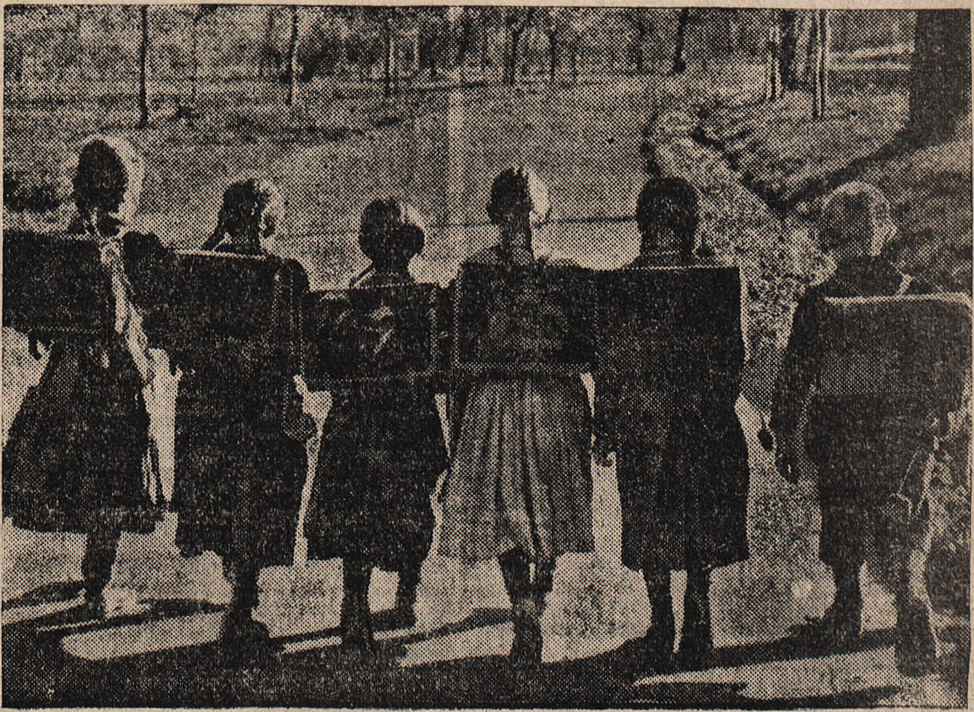
NIEDZIELA 5 KWIETNIA 1936 ROKU. Nr. 73

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla dzieci.
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



W SŁONECZNY DZIONEK RAŹNIEJ SIĘ IDZIE DO SZKOŁY

Zosia zostaje nauczycielką

Zosia chciałaby zostać nauczycielką. Ale już, zaraz.

Więc Zosia marzy. — Jest nauczycielką. Wchodzi do klasy. Dzieci się podnoszą. Zaczyna lekcję. Czytać ma Jadzia, ta w trzeciej ławce, koło okna. Jadzia czyta źle. Jąka się, to znów jakby nie było przecinków i kropek. Ale Zosia jest dobra. Nie postawi Jadzi złych stopni. Nie chce jej zmartwić.

Ale właściwie to tak nie można, bo Jadzia nie będzie nic umiała. Trzeba jej będzie postawić dwójkę. Trochę żal, no, ale trudno. A czemu się nie nauczyła?

Czasem Zosia bawi się w szkołę. Lalki, wazonik, dwie gipsowe figurki, piórnik są uczniami. Nie jest to szkoła, bo niema ławek i za mało dzieci. Zosia jednak z wielkim zapałem wykłada rachunki.

Przyjemność, coprawda, niewielka. Lalki i wazonik, gipsowe figurki i piórnik są nieczułe na wszelkie nawoływania, a obojętna ich mina psuje Zosi złudzenia. O wiele lepsze są marzenia!

Jednego dnia rodzice poszli do teatru. Zosia została z Marysią. Marysia to nowa służąca, która przyjechała niedawno ze wsi. Umie ona dużo pięknych bajek, których Zosia jeszcze nie słyszała. Opowiada je zawsze Zosi, gdy same wieczorem zostaną w domu.

I dziś będzie opowiadać. Zosia się już z tego cieszy. Rodzice wyszli po 7-ej a Zosia kładzie się spać o 9-tej. Blisko dwie godziny czasu na opowiadanie bajek. Ale Marysia nie przychodzi. Zosia niecierpliwi się i zagląda do kuchni. Cóż tam zastaje? Marysia pochylona nad stołem, powtarza wciąż jedno i to samo:

— Zaraz skończę, panienko — i w dalszym ciągu biedzi się nad rachunkami. Ani rusz doliczyć się nie może, ile wydała i czy reszta się zgadza. Więc Zosia jej pomaga. Tłomaczy jak pisać cyfry, by je móc dodać, a jak trzeba prawidłowo odejmować. Wkońcu rachunek gotowy, reszta przeliczona. Marysia wolna i może opowiadać bajki. Ale Zosi przyszła nowa myśl do głowy.

— Wiesz co, Marysiu Będziemy się uczyć — woła i okręca służącą po kuchni w nagłej wesołości, a widząc, że ta nie rozumie powodu radości, tłumaczy jaśniej:

— Widzisz, tobie trudno rachować, a ja rachuję dobrze. A musisz umieć, bo jak będziesz inaczej zdawać rachunek z zakupów? Słuchaj, będę cię uczyć. Wieczorami, gdy ty skończysz robotę, a ja — lekcje, będę cię uczyła, dobrze?

I tego jeszcze wieczoru odbyła się pierwsza lekcja. Najpierw egzamin. Okazało się, że Marysia, która jako tako czyta, zupełnie jednak źle pisze. Wyobraźcie sobie wszystko małemi literami pisze, nie rozdziela słów, no słowem źle kompletnie!

A pisanie przecież bardzo potrzebne, bo jak będzie listy do domu pisała?

Więc będą się uczyć pisania i rachunków.

I Zosia została nauczycielką. Dobrą, wyrozumiałą! Zosia wie, że jej uczennica ma czasu niewiele, a czasem jest bardzo zmęczona. Więc się nie złości, tylko cierpliwie powtarza to, co już kilka razy powiedziała. A czasem biegnie do kuchni i pomaga Marysi to lub owo zrobić, by więcej

czasu miała na lekcję. Nawet na bajki teraz niema czasu, ale to nic. Zato Marysia coraz lepiej pisze i rachuje.

A może i Wy sprawdzicie, czy Wasze Marysie, Joasie lub Kasie potrafią dobrze liczyć i pisać? Nie zechcielibyście im przypomnieć w ciągu kilku wieczorów, jak należy dodawać i odejmować, mnożyć lub dzielić. Jak myślicie, moglibyście?

Nie róbcie krzywdy moim koleżankom

Dowiedziałam się niedawno od jednej z moich koleżanek, że wychodzi gazetka dla młodzieży pod tytułem „Mój Światek", którą bardzo chętnie czytacie. I przyszła mi wtedy myśl do głowy, aby przesłać do Waszego pisemka historję mojego życia. Nie sądźcie, że jestem zarozumiałą i chcę się przed Wami chwalić mojem powodzeniem, albo może urodą, nie — pragnę tylko, abyście, znając dzieje mojego życia, zawsze dobrze się obchodzili z mojemi koleżankami.

Pamięcią sięgam do tej chwili, gdy wyświeżona, ładnie ubrana, trochę nawet wyzłocona, znalazłam się w dużym sklepie, zwanym księgarnią. Zastałam tam już mnóstwo moich koleżanek i starszych poważnych matron. Umieszczono mnie oczywiście w gronie młodszych.

Zapomniałam Wam powiedzieć wcześniej, że jestem książką, Waszą przyjaciółką, nazywam się... nie, nie powiem, jak się nazywam, bo i poco. I tak się już nigdy nie zobaczymy...

Przyszedł dzień, zdawało mi się taki radosny, gdym — pożegnawszy wszystkie koleżanki — kupiona została przez jedną panią. Ofiarowała mnie ona na imieniny swemu synkowi, któremu na imię — pamiętam to doskonale — było Leszek. Nie umiałabym opisać, jak cieszyliśmy się wzajemnie z naszego poznania. Leszek uważał mnie za swoją najlepszą przyjaciółkę, obchodził się ze mną bardzo uprzejmie, a po przeczytaniu postawił na półeczce, na której mieszkało już więcej moich koleżanek-książek. Było nam dobrze u Leszka. Dbał o nas, pamiętał o tem, abyśmy nie były zakurzone. Ale wkrótce skończyły się te piękne czasy.

Razu pewnego przyszedł w odwiedziny do Leszka jego brat cioteczny Kazik. Obejrzał mnie, zobaczył jak się nazywam i wnet poprosił Leszka o to, żeby mnie mu po-

Palmowa niedziela

Biją dzwony w kościele,
Uroczyście lud śpieszy.
W tę palmową niedzielę
Cały świat się dziś cieszy.

Jak świat długi, szeroki,
Ziemia nowy płaszcz wdziewa,
Wiatr przegania obłoki,
Mocniej słońce przygrzewa.

Podążają ludziska,
Wśród pól idą wioskowych —
Każdy w ręku dziś ściska
„Palmę" z kotków wierzbowych

Idą oddać cześć Bogu
W ten poranek niedzielny
Pieśnią wita ich w progu
Dzwon z wieżyczki kościelnej.

życzył na kilka dni do przeczytania. Na moje nieszczęście Leszek wyraził na to zgodę.

Pierwszego dnia, choć mi było smutno i obco, nie mogłam się skarżyć. Ale już następnego doznałam przykrości. Kazik czytając mnie podczas obiadu, rozlał na moje czyściutkie kartki łyżkę sosu. Możecie sobie wyobrazić, jaką mi to przykrość zrobiło. Ledwiem się opanowała, żeby nie wybuchnąć płaczem.

Za kilka dni znowu Kazik niby to przez nieostrożność, a właściwie niedbalstwo zrzucił mnie ze stołu na podłogę. Niedość, że się potłukłam boleśnie, lecz i okładka naderwała się, a kilka stronic zostało zgniecionych.

Od tej chwili czułam się bardzo źle w domu rodziców Kazia i marzyłam tylko o tem, aby jaknajprędzej znaleźć się na półeczce razem z innemi książkami u Leszka.

Niestety, Kazik dał mnie do przeczytania jednemu ze swych kolegów. Rozumiecie to doskonale, że nie miał prawa tego zrobić, że nie wolno przecież pożyczać dalej książki, którą samemu się pożyczyło.

Nadeszły dla mnie dni okropne. Nie inaczej, jak tylko brudnemi, zatłuszczonemi rękami przewracał Edzio kartki przy czytaniu. Zaginał rogi, przerzucał mnie z kąta w kąt. Głębokie zmarszczki poorały moje pogodne dotychczas czoło, radość zginęła bezpowrotnie. Gdy mnie nikt nie widział, popłakiwałam cichutko.

Aż nadszedł dzień najgorszy w mem życiu. Ów kolega chcąc jeszcze innemu dać mnie do przeczytania, zgubił mnie na ulicy. Zanim jakaś pani podniosła mnie, kilka razy mnie potrącono, zdeptano, unurzano w jakiejś kałuży. Okładka taka piękna kiedyś, oderwała się zupełnie i przepadła.

Owa pani okazała mi jeszcze tyle serca, że zaniosła mnie do domu i dała swej małej córeczce, Nince, która nie umiejąc jeszcze czytać, zaczęła ołówkiem gryzmolić po mnie, wydzierać kartki.

Już mi niewiele zostało do życia. Rzucona do jakiejś szuflady doczekam się chwili, że mnie sprzedadzą jako stary papier, albo też wyrzucą na śmietnik.

Nie skarżę się na swój ciężki los. Za to Was proszę, Kochani, jeśli macie u siebie moje koleżanki, w ślicznych lub skromnych oprawach — nie obchodźcie się z niemi źle, jak Kazik, lecz uważajcie je za najlepsze przyjaciółki podobnie jak Leszek.

Wasza przyjaciółka Książka.

Taki sobie „piesek pokojowy”

Bardzo lubię wszelkie żywe stworzenia i nie boję się ich, one przeważnie też mnie lubią i również się mnie nie boją. Ale poza krokodylem, żmiją i skorpionem jest jedno zwierzę, przed którem odczuwam paniczny strach i lęk. Wyobraźcie sobie, że jest to przedstawiciel „zwierząt domowych”. Co za ironja, takiego potwora nazywać „zwierzęciem domowym”. (Tem okropnem stworzeniem jest buldog.).

Znacie chyba tę bestję na krzy-

wych nogach, z kanciastym łbem, wiecznie sapiącą i straszącą uczciwych ludzi okropnemi zębami. Ile razy zobaczę na ulicy buldoga, uciekam na drugą stronę, do bramy, to do sklepu, tramwaju i wogóle gdzie się da. Ale uciekam ostrożnie, pocichu, na palcach, żeby potwór nie zauważył mojej ucieczki i nie zaczął mnie gonić.

Zapytacie pewnie o przyczynę tego panicznego lęku? Właśnie o tem chcę wam opowiedzieć. Kiedyś przyjechał do mnie mój serdeczny przyjaciel, Tadzio. Pech chciał, że przywiózł ze sobą Dżoka (najpotworniejszego potwora z rodu buldogów.

Mój kolega poszedł odwiedzić swą babcię, więc Dżoka zostawił u mnie. Na wszelki wypadek przywiązał go smyczą do łóżka. — Ja usiadłam przy stole i zacząłem się uczyć historji polskiej.

Za chwilę zawołała mnie mamusia, więc wybiegłem z pokoju. Po kilku minutach wracam do pokoju i... zastaję Dżoka biegającego sobie swobodnie. Na mój widok zamiast z zadowolenia machnąć parę razy ogonem rzuca się na mnie z groźnem warczeniem. Ja w nogi, on za mną. Zaczyna się gonitwa dokoła stołu.

Czuję, że Dżok dobiera się do moich spodni. Wskakuję na stół. Ale cóż, mgnienie oka a Dżok rozsierdzony za mną. Przestraszony na dobre wdrapuję się na szafę.

Jestem ocalony!

Tak myślicie? Niestety, zażarta bestja nie dała za wygraną. Wskakuje na stół i ze stołu już niewiele brakuje a znajdzie się przy mnie.

Włosy stają mi dębem na głowie. Zaczynam wzywać pomocy a jednocześnie rakietą tenisową walę po łbie groźnego napastnika.

Na pomoc nikt przyjść nie ma odwagi bo nikt nie czuł się na siłach rozpocząć z Dżokiem walki. Siedziałem więc przez trzy godziny na szafie z rakietą w ręku, czekając cierpliwie na powrót kolegi i obserwując groźne ślepia Dżoka.

Nareszcie przyszedł!

Dżok jak gdyby nigdy nic, zaczął wymachiwać mocno przyciętym ogonem.

Czy się dziwicie, że teraz unikam buldogów jak ognia?

Franuś.

W SOBOTĘ REZUREKCYJNĄ

Wyszedł-ci sobie Pan Jezus
we Wielkanocną Sobotę,
kłaniało Mu się po drodze
schodzące słońce złote.

Wyszedł-ci sobie Pan Jezus
w podwieczerz, o wczesnej wiośnie,
nie może się nadziwować,
że wszędzie tak jest radośnie.

Idzie na Rezurekcję
rozgląda się dokoła,
a gdzie li wzrok Jego padnie,
śmieje się trawa wesoła.

Czy to na burcie rowu,
czy to na wąskiej ścieżynie,
czy to na łące rozległej,
czy tam, gdzie rzeka ta płynie

Tam wytryskają jaskry,
a tam spod śnieżnych obrusów
ostatnich blasków spragnione
zrywają się pęki krokusów.

Jan Kasprowicz.

NADSŁUCHUJCIE, MOŻE NA WAS DZWONI!

Na nasze wspólne święcone wpłacam 70 groszy a jednocześnie dzwonię głośno na Tadka Wąsa z Będzina i Sławka Koźlika z Sosnowca. Jędrek Szostak.

I ja dzwonię na Dzikuskę i Czerwony Kapturek a na wspólne święcone wpłacam 20 groszy Śmieszka.

Wezwany przez milutką Irenkę Wójcikównę wpłacam 50 gr. na wspólne święcone. Dzwonię również na mego imiennika Jędrusia Majewskiego oraz b. głośno na milczących od dłuższego czasu Haneczkę i Maciusia Płodzyńskich. Jędruś Zakrzewski.

Usłyszałam dzwoneczek Basi Bujarkowskiej i składam 1 zł. na nasze „święcone". Jagódka Janiszowska.

Wezwana składam na święcone naszej Rodzinki 50 groszy. Halinka Tobolska.

Na odgłos dzwoneczka Irenki Wójcikówny dzwonię na Czarną Perłę, Lopka z Sosnowca oraz Helę Lebiecką. Na nasze święcone wpłacam 40 groszy. Władzia Kałówna.

ODPOWIADAM NA LISTY

LEŚNY FJOŁEK, ZBYSZKO GEMBORA, RYSIO ŻAK, PIOTRUŚ KOŚCIUCZUK, WIOSENNY DZWONECZEK. — Przyjmuję Was do naszej rodzinki z wielką ochotą. Odtąd jednak będziecie musieli stale nadsyłać rozwiązania i choć by parę słów do mnie napisać. A może także wyszukacie sobie którego z kolegów, a Ty Leśny Fiołku koleżankę i będziecie z niemi korespondować. Piotrusiowi specjalnie dziękuję za liścik, a wszystkich Was najserdeczniej pozdrawiam.

KRÓLEWNA ŻABA w-m. Kochana Żabko albo przysłałaś zapóźno swoje odpowiedzi albo też niezupełnie dobrze rozwiązane. Wydaje mi się że to pierwsze było przyczyną dla której nie byłaś wymienioną w „Moim Światku". Staraj się zawsze najpóźniej do czwartku nadsyłać rozwiązania. Czy nie uważasz, że krótkie opowiadania są lepsze, aniżeli powieść? Napisz znowu. Pozdrawiam Cię serdecznie.

HALAJ GEMBORZANKA w-m. Przyjmuję Cię razem z braciszkiem do rodzinki z miłą chęcią. Przeczytaj co jemu odpisałam. Za życzenia świąteczne bardzo Ci dziękuję i nawzajem przesyłam pozdrowienia dla Ciebie i Twoich braci, Rodzicom ukłony.

WŁADZIA NOWAKOWSKA w-m. — Dziękuję Ci za łamigłówkę i zagadki. Ta ostatnia za trudna. A możebyś ułożyła nietrudną łamigłówkę, składającą się np. z samych nazw miast w Polsce, albo stolic państw w Europie lub nazw rzek. Byłaby to napewno b. interesująca łamigłówka. Przesyłam Ci moc pozdrowień.

KRYSIA SZAROCCZKA w-m. Chwalę Twoje postanowienie, teraz będziesz musiała mnie przekonać, że jesteś wytrwałą. Pozdrawiam Cię Krysiu serdecznie. A napisz obszerniejszy list o sobie.

KAZIA CZARNULKA w-m. Dzwonek umilkł, bo okazało się, że brakło dla niego miejsca. Za wierszyki dziękuję. Cieszę się bardzo, że zapoznacie się z Helą Nowakowską i to za pośrednictwem naszej gazetki. Słuchaj, Kochana Kaziu, czybyś nie uzupełniła trochę opisu z życia harcerek, aby wszystkie momenty były zrozumiałe? Zamieściłabym go wtedy w „Światku". Całuję Cię serdecznie.

ZUCHY Z DRUŻYNY HARC. IM. ŻMICHOWSKIEJ w-m. Moje Drogie Zuchy. Musicie koniecznie wszystkie przyjść na nasze wspólne święcone, gdyż chcę Was poznać! A macie wszystkie mundurki harcerskie? Za jednego całusa od każdej odwzajemniam się dziesięciokrotnie, a więc razem przesyłam Wam ich stoszcześćdziesiąt.

KURKÓWNA HALA w-m. Owszem, nadsyłać możesz, przeczytaj jednak, co napisałam wyżej do Władzi Nowakow

skiej. Pozdrawiam Cię Haleczko!

WACUŚ MAJEWSKI w-m. Ależ koniecz nie musisz przybyć na nasze wspólne święcone. Myślę, że nie będziesz tego żałował. Listy od Was wszystkich sprawiają mi wielką przyjemność, to też zawsze oczekuję ich z niecierpliwością. Przesyłam Ci pozdrowienia!

NINKA NIEBIESKOOKA w-m. Oczywiście zaszła pomyłka z Twoim imieniem Nadeślij resztę rozrywek umysłowych, które posiadasz; jeżeli będą odpowiednie — zamieszczę. Rebusów nie nadsyłaj, gdyż ich drukować nie mogę. Przesyłam Tobie i Siostrzyczce pozdrowienia i ucałowania.

FILUTKA w-m. Dziękuję Ci za tak ładny liścik i za obietnicę, że będziesz odtąd stale pisywała. O prośbie Twej będę starała się pamiętać, ale co będzie, jeżeli kiedyś zapomnę? Pamiętaj obok pseudonimu zawsze dopisywać nazwisko. Pozdrawiam Cię serdecznie!

HALA NOWAKOWSKA w-m. Tak jak Ty nie możesz się doczekać „Mojego Światka", tak ja — Waszych listów. Co wtorek przychodzę do redakcji i pierwsze moje słowa są: czy dużo jest listów do mnie? Cieszę się, że zapoznałyście się z Kasią Czarnulką, będziecie z pewnością przyjaciółkami. Pozdrowienia Ci łączę.

JÓZIO HAŁDYK, Gołonóg. Mój Kochany, niestety nie będziesz mógł uzyskać dawniejszych numerów, ponieważ w Administracji ich niema. Pozdrawiam Cię.

PRZYJACIÓŁKA ZWIERZĄT, Zawiercie. Bardzo żałuję, że nie będziesz razem z nami na Święconem. Szkoda, że to Zawiercie tak daleko od Sosnowca. Bardzo mi się podoba, że masz już tak sporą bibljoteczkę. Napisz mi, które książki najwięcej Ci się podobały. O tej numeracji naszej gazetki — rozważę sobie. Ściskam Cię Lilko i pozdrawiam.

HALINKA TOBOLSKA, Chojnice. Nie przyjedziesz czasami Kochana Halinko na święta do Sosnowca? Pięknieby to było. Twego wezwania nie zamieściłam, bo zabrakło już miejsca w gazetce.

SZAROTKA, IRENKA WÓJCIKÓWNA, JANEK WIĘCKOWSKI, PIANISTKA, JUREK NOWAKOWSKI, HALA JEŻMAŃSKA, OLA MUSZANKA, HELA LEBIECKA, BRONIA BUCHACZÓWNA, BARBURKA. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia, dziękując jednocześnie za listy.

WSZYSTKIM, którym nie odpowiedziałam w tym numerze naszej gazetki — odpiszę w następnym.

CIOCIA WANDA.

POGAWĘDZIMY TROSZKĘ

W poprzednim numerze naszej gazetki nie był zamieszczony nasz dzwoneczek, nawołujący do składek na wspólne święcone. Wielu spośród Was bardzo się tem zaniepokoiło. Otrzymałam mnóstwo zapytań, czy to nasze wspólne dzielenie jajkiem wielkanocnem nie odbędzie się? Halinka Tobolska zapytywała, czy czasami nie miał być „prima aprilis" z tem święconem.

Wobec tego wiedźcie, moi Drodzy, że nasze wspólne Święcone odbędzie się! Urządzimy je sobie w jeden z dni tygodnia poświątecznego, to znaczy między 14 a 19 b. m. Napiszcie, w który dzień pragnęlibyście, abyśmy się spotkali. Oczywiście w święta nie moglibyśmy, gdyż wszyscy musimy je spędzić w gronie najbliższej rodziny.

I jeszcze jedno: kto ma wziąć udział w naszem wspólnem Święconem? Odpowiadam krótko: wszyscy, którzy należą do Rodzinki „Mojego Światka". A więc nietylko ci, którzy złożyli składkę na Święcone. Zapraszam także zuchów z zastępu Kazi Czarnulki.

Dzień i godzina oraz miejsce naszego spotkania podam Wam w następnym numerze naszego pisemka. Tymczasem przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i uściśnienia.

Wasza CIOCIA WANDA.

Wszyscy zgadzamy się z tem, że Marysia, która zgubiła jedną złotówkę — powinna drugą oddać bratu, a conajmniej podzielić się nią. Wtedy każde z nich miałoby po 50 groszy.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania rozrywek umysłowych z n-ru 72 „Mojego Światka" są następujące:

DLA MŁODSZYCH: 1. bajka — fajka,

2. wino — Wilno, 3. buk — huk — łuk, 4. Skarga.

DLA STARSZYCH: 1. kukuryku, 2. woda, 3. rano, raki, ramię, 4. Palmowa niedziela.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Henio Kalinowski, Alusia Lisówna, Jędruś Majewski, Iruś Mucha, Jędruś Bardach, Wandzia Kościakówna, Czesław Moryś, Kazia Morysiówna, Zbyszko Gembora, „Zuchy" I drużyny harc. żeńskiej im. N. Żmichowskiej, Jurek Nowakowski.

Z BĘDZINA: Miruś Grzeszczak, Marysieńka Chmurkowska.

Z DĄBROWY: Jagódka Janiszowska, Isia Ottówna, Stanisław Kościuczuk oraz Czarny Mikuś z Zawiercia i Lipska Janina z Jęzora.

W GRUPIE STARSZYCH

Z SOSNOWCA: Bystrooki Adaś, Barburka, Kazia Czarnulka, Dzikuska, M. Dziubka, M. Dudek, „Fifutka", Hala Gembora, Zdziś Gadzaliński, Zenia Herodówna, Hala Jeżmieńska, Jasia Jędrzejewska Pola Jędrusikówna, Krysia Szarooczka Henryk Kościak, Jan Kurpik, Hala Kurkówna, Królewna Żaba, Janek Kocot, Krysia Czarnooka, Alicja Knapikówna, Tadzio Kalinowski, Ninka Niebieskooka, „Niezapominajka", „Niezdara", Wacława Nowodzińska, Jerzy i Hala Nowakowscy, Stefcia i Władzia Nowakowskie, Ł...mia Lebiecka, Jasia Lebiecka, Ola Muszanka, Krysia Małkiewiczówna, Wiesława Majówna, Jerzy Maj, Wacuś Majewski, „Śnieżka", Czarna Perełka, „Pianistka", Jasnowłosa Henia, Żak Modest Irenka Wójcikówna, Leszek Zawadowicz, „Zosieńka", Henio Zarański, Tatarczuch Stach, Żołnierz Abisyński.

Z BĘDZINA: Waś Stanisław i Władysław, Aksamitówna Irena.

Z DĄBROWY: Piotr Kościuczuk, Zuch, Gawlikówna Anna, Ryś Popiołek, „Ninka".

Z innych miejscowości: Józio Hałdyk z Gołonoga, kl. 6-ta szkoły powszechnej w Gniazdowie, Janinka Lipska z Jęzora, Halinka Jastrzębiec - Tobolska z Chojnic, „Podróżniczka" z Niwki oraz z Zawiercia: Lila Majewska, Wosik Bogumił, Zenon Koczek, Tadeusz Podgórski.

KTO OTRZYMAŁ NAGRODĘ?

Jagódka Janiszewska z Dąbrowy. Wiesia Majówna z Sosnowca i Józio Hałdyk z Gołonoga — ładne książeczki; Hala Jeżmańska z Sosnowca — album.

DLA CZYTELNIKÓW I CZYTELNICZEK DO LAT 9-CIU

I. ZAGADKA

(uł. „Halusia")

Pływa, jak kaczka
Fruwa, jak gołąb
Za okrętami
Ugania się wkoło.

II. CO TO JEST?

Kapelusik metalowy,
na paluszek ten środkowy.

III. ZAGADKA

Nie ptak, nie człowiek, nie zwierzę,
Zrobiony z metalu, a domu strzeże.

IV. ZAGADKA

(ul. Irenka Wójcikówna)

Kiedy jestem nowa, to pracuję
I po izbie tańcuję,
Kiedy jestem stara i nie mogę
Spalą mnie, lub rzucą na drogę.

Odgadnijcie

Dla Czytelniczek i Czytelników prawie dorosłych:

I SZARADA

Odgadnijcie nazwisko znanego polskiego powieściopisarza, który napisał śliczną powieść dla młodzieży.

Początek weźcie z siennika, środek z siekiery, a końca poszukajcie w rękawiczce.

II SZARADA

Druga-pierwsza — to zwierzę domowe
Co ma rogami ozdobioną głowę.
Druga i trzecia — ilość wszędzie znana
Przy kupnie jajek zwykle używana.
Zaś wspak czwarta czy wiecie jak będzie?
Nietrudno zgadnąć: stoi w liter rzędzie.
Wszystko miejscowość to w Polsce urocza
Tam wkrąg się piętrzą gór zbocza.

III ZAGADKA

(ułożyła Kasia Morysiówna z Sosnowca)

Z podanych niżej sylab ułożyć przysłowie, które napewno często słyszeliście, gdyście potłukli sobie kolano, rozbili nos lub podrapali nogę.

Sylaby: by by ka ki kóz ka ła ła ma nie nie nóż ska to zła że.